

TEATR

Michał Centkowski poleca „Marię Antoninę” w Teatrze Polskim w Bydgoszczy



Zapach królowej

ZACZYNA SIĘ PIĘKNĄ, PRZEJMUJĄCO SMUTNĄ SCENĄ. MARIA ANTONINA ŁADUJE W ŁÓŻKU ze świeżo poślubionym Ludwikiem XVI. Jej mąż ma problemy z potencją, tymczasem ich noc poślubna jest politycznym wydarzeniem, oficjalnym rytuałem. Kamera nieustannie śledzi każdy ich ruch, a przez królewskie łóżce w orgiastycznej scenie dosłownie przewalają się tłumy dworzan w pięknych kostiumach projektu Konrada Parola. Ten obraz mówi właściwie wszystko. Dwoje obcych sobie, samotnych i niezrozumianych ludzi, udających uczucia w imię wielkiej polityki, którzy z własnego życia musieli uczynić widowisko.

Na scenie wznosi się zaprojektowana przez Farugę misterna kilkupiętrowa konstrukcja z ruchomych boksów, w których jak w wysmakowanych filmowych kadrach rozgrywają się kolejne epizody z życia królowej. Twórcy spektaklu dzielą opowieść na jedenaście obrazów o zaskakujących tytułach, np. „Co zobaczył Goethe”, „Co skomponował von Gluck” czy „Co zdradził Poliszynel”.

Ten intrygujący faktomontaż, chwytając pozornie nieistotne szczegóły, błyskotliwie splata losy Marii Antoniny z wielką historią (są dwa słabsze epizody – monolog Robespierre’a oraz opowieści o aferze naszyjnikowej). I z różnych perspektyw ukazuje postępujące wyobcowanie królowej, które w połączeniu z chimerycznym charakterem i wybujałym ego prowadzi ją do smutnego finału.

„Dajcie im ciasteczek” – to jedyne słowa, które wypowiada w spektaklu Farugi i Majewskiego sławna królowa, grana kolejno przez dwie znakomite aktorki, Dorotę Furmaniuk i Małgorzatę Trofimiuk. Choć prawdopodobnie nigdy nie padły z jej ust, zrosły się z jej biografią nierozdzielnie. Znaczyły zu-

chwałę, pychę, oderwanie od rzeczywistości? Raczej był to mechanizm obronny. W bydgoskim przedstawieniu żona ukochanego monarchy, pogardliwie zwana przez Francuzów Austriaczką, jest kobietą samotną i w gruncie rzeczy głęboko nieszczęśliwą, której niemal wszyscy nienawidzą. Matka, Maria Teresa (w przewrotnej interpretacji Jerzego Pożarowskiego), użyła jej w politycznej rozgrywce. Obdarzony zupełnie inną wrażliwością Ludwik XVI (świetny Damian Kwiatkowski), choć szczerze ją kochał, nigdy nie był dla niej partnerem. Wrogość dworu, polityczne intrygi, niechęć poddanych i wreszcie moment dziejowy, którego Marie Antoinette nie rozumiała albo nie chciała zrozumieć, dopełniają ponurego obrazu. Znakomita muzyka Joanny Halszki Sokołowskiej, z początku subtelnie towarzysząca akcji, z czasem coraz bardziej drapieżna, buduje atmosferę nadciągającej katastrofy – krwawej hekatombi świata, do którego Maria Antonina przynależała i któremu pozostała wierna do końca.

OSTATECZNIE JEDNAK HISTORIA OBESZŁA SIĘ Z AUSTRIACZKĄ DOŚĆ LASKAWIE. Pamięć o niej przetrwała, królowa stała się ikoną, jej życie inspirowało artystów, zaś materialnym śladem po niej stały się luksusowe perfumy. Nawet gwałtowna sprawiedliwość rewolucyjna, dzięki wynalazkowi doktora Guillotina, okazała się dla obywatelki królowej niemalże bezbolesna. Inaczej niż w przypadku służącego Damiensa, który wiele lat wcześniej ośmielił się podnieść rękę na jej teścia Ludwika XV. Jego makabryczną mękę sugestywnie i drobiazgowo odmalowuje w finale Madame De Polignac (przejmująca Małgorzata Witkowska), ostatnia i jedyna przyjaciółka królowej.

Michał Centkowski

MARIA ANTONINA. ŚLAD KRÓLOWEJ

REŻ. WOJCIECH FARUGA

TEATR POLSKI W BYDGOSZCZY HIT